Polak

Przegląd tygodniowy

Rok 1 | 21/12 1945 | N:r 23

A Slowo Cialem sie stalo...



Siena — Accad. di Belle Arti (Pinturicchio)

Serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne przesyła wszystkim czytelnikom "Polaka"

Redakcja.

Boze Narodzenie 1945.

Poprzez długie, nieskończenie wlokące się lata wojny nie było Polaka, który składając życzenia świąteczne swoim bliskim, nie westchnąłby z głębi serca: oby to były ostatnie święta wojenne! obyśmy byli na przyszły rok wszyscy razem! obyśmy obchodzili następne Boże Narodzenie w wolnej Polsce!

W kraju, na obczyźnie, w więzieniach i obozach, dzieląc się opłatkiem albo kawałkiem suchego chleba, wszyscy powtarzaliśmy uparcie te słowa, jak magiczne zaklęcie, które prędzej czy później *musi* przecież stać się ciałem.

Z trzech życzeń spełniło się dotychczas tylko jedno.

Zwierucha wojenna ucichła. Dla tych, dla których każdy dzień przedłużającego się krwawego szaleństwa był klęską osobistą, poniżeniem człowieczeństwa, nie dającą się zmyć z sumienia ludzkości zbrodnią — dla tych wszystkich słowo *Pokój* ma dźwięk czarodziejski. Ludzie już nie zabijają innych ludzi. Gazety przestały pisać o frontach, ofenzywach, planowych akcjach i desantach. Suche słowa, za którymi kryły się miliony trupów, ogromy zniszczeń, nędze, choroby, morze łez i krwi! W nadchodzącą wigilię dziecko europejskie stanie przy niezaciemnionym oknie i poszuka wzrokiem na niebie pierwszej gwiazdy. Już mu jej nie zgasi złowieszcza rakieta, ani nie zaćmi blask reflektora. Gdzieś tam jeszcze daleko huczą strzały, gdzieś w pracowniach uczonych niewyczerpana pomosłowość ludzka gotuje nową broń morderczą, ale zapomnijmy o tym na chwilę w wieczór wigilijny! Święto miłości i przebaczenia napełnia nas pragnieniem, aby uczucia te przeniknęły wszystkie ludy świata i ich przywódców, aby nigdy więcej nie powtórzył się masowy obłęd wojenny.

Nie spełniło się drugie zaklęcie. Nie ma takiej polskiej rodziny, któraby odnalazła się w całości po latach walk, zsyłek, egzekucyj i bombardowań. Niektóre rodziny starte zostały poprostu z powierzchni ziemi. Inne, okryte ciężką żałobą, nie mają odwagi zasiąść przy wigilijnym stole, gdzie widnieje tyle pustych miejsc. Wiele rozproszonych po całym świecie nawołuje się jeszcze — czasem napróżno — od dalekiej Norwegii do ziemi włoskiej, od ruin Warszawy do szkockich miasteczek, od wolnej Ameryki do obozów niemieckich. A myśli wszystkich Polaków, gdziekolwiek przebywają, biegną do tych, którzy samotni w celach więziennych lub na dalekiej północy, zagubieni bez śladu, wywiezieni, dają żywe świadectwo prawdzie, że trzecie magiczne, najgorętsze nasze zaklęcie *jeszcze się nie spełniło.*

Wolna Polska . . . Więc chleb dla wszystkich i praca wedle umiejętności, spokojny dzień i bezpieczna noc. Więc władze ustawodawcze wybrane swobodnie przez cały naród w tajnych i równych wyborach. Więc rząd niezależny od wpływów obcych, który w swym działaniu kieruje się wyłącznie dobrem Polski niepodległej, ludowej, robotniczej, Polski o którą walczył Waryński i Okrzeja, o której marzył Żeromski i Strug, za którą zginął Rataj i Niedziałkowski.

Więc miasta: Wilno i Lwów, skarbnice polskiej kultury. Więc wieś, podniesiona umiejętną reformą rolną, swobodnie zorganizowana, nie wyniszczona kontyngentami, nie pędzona na zatracenie obietnicami złotego runa na zachodzie. Przemysł, odradzający się dla podniesienia stopy życiowej ludności, zaspakajający przede wszystkim *jej* potrzeby, kierowany przez fachowców. Prasa, wyrażająca swobodnie przekonania i krytykę wszystkich odłamów politycznych społeczeństwa. Wojsko, w którym żołnierz polski z pod Cassino i żołnierz polski z pod Berlina służą pod *polskim* dowództwem. Policja, której jedynym zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom. Więc bratnie współżycie z sąsiednimi narodami na zasadzie *równouprawnienia,* wzajemna wymiana z zagranicą dóbr duchowych i materialnych. Więc wreszcie szkoła, wychowująca myślących samodzielnie ludzi, którzy jeśli zechcą ginąć — to tylko za wolność. Gdyż nic cenniejszego nad nią nie znamy.

Dlatego dziś, w tę noc wiary, nadziei i miłości, powtarzamy słowo-zaklęcie:

Następne Boże Narodzenie w wolnej Polsce.

Hari Lasocka

Red. Paul Olberg.

Demokracja i organizacje ludowe w Szwecji.

Los zrządził, że po załamaniu się nazistowskiej tyranii tysiące polskich obywateli znalazło się w Szwecji na uchodźctwie. W kraju tym udzielono im "pierwszej pomocy" po okropnych doświadczeniach lat wojennych i teroru hitlerowskiego. Uchodźcy rozmaitych narodowości mogli tu nabrać sił, by podjąć odbudowę nowego życia. Bez wątpienia wielu z nich zadaje sobie pytanie: jak zorganizowane jest państwo szwedzkie? Jakie są charakteryczne cechy tego interesującego kraju?

Przede wszystkim jest Szwecja zdecydowanie demokratycznym państwem. Lud sam rozstrzyga o swoim losie. Znane jest stare powiedzenie: zdyscyplinowany kulturalny szwedzki naród podporządkowuje się chętnie prawom kraju, ale tylko tym, które sam stworzył. I rzeczywiście samorząd ludowy głęboko zakorzenił się w życiu narodu szwedzkiego. Jest on w praktyce wykonywany przez organy, powołane do życia przez sam naród w wolnych wyborach, a mianowicie przez parlament, sejmiki prowincjonalne i komunalne instytucje. Wszystkie te organy wybierane są przez całą, dorosłą ludność kraju. Prawo może być wydane tylko za zgodą obu izb parlamentu. Ministrowie odpowie-

dzialni są za swoją działalność przed parlamentem, inaczej mówiąc, nie mogą rządzić wbrew woli narodu.

Zgodnie z zasadami demokracji, uprawnienia obywatelskie i swobody polityczne w Szwecji znajdują swój wyraz tak w konstytucji jak i w praktyce. Wolność słowa, przekonań, prasy, zebrań są przywilejami drogimi dla Szwedów jak życie samo. Specjalnie podkreślić trzeba najdalej idącą tolerancję w stosunku do różnych przekonań. Różnice poglądów między rozmaitymi politycznymi partiami albo gospodarczymi instytucjami ścierają się w swobodnej dyskusji i poprawnych układach tak długo, dopóki nie osiągnie się kompromisu i złotego środka. Nie wolno używać metod gwałtu.

Charakterystyczną cechą ustroju demokratycznego Szwecji jest wielka ilość dobrowolnych i pomyślnie rozwijających się organizacyj ludowych. Do najstarszych organizacyj tego rodzaju należą stowarzyszenia abstynentów. Wykształcone warstwy, szczególnie duchowni, zrozumiały oddawna niebezpieczeństwo alkoholu i wydały walkę temu wrogowi społeczeństwa. Dzisiaj liczą szwedzkie towarzystwa abstynentów ponad 300.000 członków. Organizacje prowadzą zakrojoną na szeroką skalę akcję uświadamiania o niebezpieczeństwie alkoholizmu.

Jednym z największych, bodaj nawet największym ochoniczym ruchem ludowym w Szwecji są związki zawodowe. Można śmiało powiedzieć, że należą do nich wszyscy robotnicy. Związki zawodowe mają na celu obronę interesów gospodarczych i kulturalnych swoich członków. Są one zjednoczone w organizacji centralnej, znanej pod nazwą "Landsorganisation" (L.O.). L.O. liczy ponad milion członków. W ten sposób zajmuje Szwecja procentowo według liczby zorganizowanych robotników pierwsze miejsce w Europie. Pod względem struktury i działania jest L.O. organizacją poprostu wzorową. Stanowi ona bardzo ważny czynnik w społecznym i gospodarczym życiu Szwecji, wysoko ceniony przez wszystkie klasy społeczeństwa, przede wszystkim przez pracodawców.

Interesy tych ostatnich reprezentuje związek pracodawców, w skład którego wchodzą wszystkie wielkie zakłady przemysłowe kraju. Wszelkie ważne zagadnienia dotyczące warunków pracy rozstrzygane są na zasadzie układów zbiorowych, zawieranych między związkami zawodowymi a organizacjami pracodawców.

Prawie jednocześnie z powstaniem związków zawodowych, to jest przeszło pół wieku temu, począł się rozwijać w Szwecji polityczny ruch robotniczy. Ruch ten reprezentowany jest przez socjalno-demokratyczną partię robotniczą Szwecji, liczącą około 500.000 członków. Podstawą partii są związki zawodowe. Dzisiejszy rząd szwedzki składa się z członków partii socjal-demokratycznej. Przewodniczący jej, Per Albin Hansson, jest jednocześnie prezesem ministrów. W programie powojennym rządu przewidziane są wielkie reformy społeczne. M. in. postanowił parlament szwedzki wyasygnować sumę wysokości 2.5 miljardów koron na odbudowę krajów, które ucierpiały przez wojnę i ulżenie nędzy ich ludności. To postanowienie obrazuje najlepiej wielkoduszną, humanitarną akcję Szwecji w krytycznym okresie historii Europy.

Z innych partii politycznych najważniejsze są: partie tak zwanej

prawicy, związek chłopów i liberalna partia ludowa. Partie te różnią się między sobą głównie co do swych celów społeczno-ekonomicznych, ale wszystkie stoją zasadniczo na gruncie demokracji. Istnieje także w Szwecji swobodnie działająca partia komunistyczna, nie posiada jednak większego znaczenia.

Wielką rolę grają w Szwecji ludowe ochotnicze organizacje oświatowe, na czele których stoi oświatowy związek robotniczy (znany pod skrótem A.B.F.). Do ABF należą związki zawodowe, partie polityczne, organizacje spółdzielcze (K.F.) i wiele innych organizacyj. ABF jest politycznie neutralna, ale pracuje w myśl zasad robotniczego socjal-demokratycznego ruchu.

Za największą gospodarczą organizację krajową może być uważane zjednoczenie spożywców. Liczy ono nie mniej niż 800.000 członków, w tym 26 % robotników przemysłowych, 17 % innych robotników, 14 % gospodarzy wiejskich, 12 % urzędników i biuralistów, reszta to przedstawiciele rozmaitych innych warstw społeczeństwa.

Osobną organizację tworzą stowarzyszenia gospodarzy wiejskich, na czele których stoi państwowy związek ludności wiejskiej (Riksförbundet landsbygdens folk — RLF).

Wielkie znaczenie kulturalne posiada ruch sportowy, w którym udział biorą wszystkie klasy społeczne. Ruch ten przyczynia się w dużym stopniu do urzeczywistnienia hasła organizacji abstynentów, które brzmi: ”Zdrowa dusza w zdrowym ciele”.

Inne bardzo rozpowszechnione organizacje w kraju to: organizacje religijne, pokojowe, ubezpieczeniowe, ochotnicza obrona narodowa, także związki emerytów, mające na celu zapewnienie sobie opieki państwowej na starość.

Nie tylko polityczna demokracja głęboko zakorzeniła się w Szwecji. Można ją również śmiało nazwać krajem socjalnej demokracji. Najlepszym dowodem tego jest nowoczesne społeczne ustawodawstwo i praktyczna polityka społeczna Szwecji, a także wysoki poziom życia jej ludności.

Kolenda.

Stara tradycja podaje nam, że Zygmunt I Stary, będąc jeszcze jako młody królewicz w gościnie u swego brata Władysława, króla Węgier, w Budzie, tak bardzo zatęsknił w wigilię Bożego Narodzenia za kolendami polskimi, że musiano mu je śpiewać i on je też śpiewał z otoczeniem. Drobny ten epizod jest nader charakterystyczny dla roli, którą odegrały kolendy w święceniu Bożego Narodzenia w Polsce. Francja, Anglia i inne kraje mają swoje pieśni i swoiste zwyczaje związane ze świętami. Wystarczy tu przytoczyć np. opis świąt w Dingley Dell Dickensa w ”Klubie Pickwicka”. Kolendy polskie zajmują jednak szczególne miejsce w życiu uczuciowym Polaków. Przytoczony wyżej epizod z życia Zygmunta Starego wskazuje na to, że jest to rys sięgający odległej przeszłości.

Pierwsze kolendy pojawiły się już w Polsce w średnich wiekach. Nie były one pierwotnie polskie, przy-

były do nas z zachodu wraz z igrzyskami i stanowiły ich część składową, a pisane były po łacinie. Igrzyska-jasełka, przeniesione do Polski przez zakon francuski, przyjęły się i zostały szybko przez Franciszkanów przetłumaczone na język polski celem udostępnienia ich szerszemu ogółowi. Tłumaczono stare i układano nowe oryginalne dialogi i rozmowy. Również melodie, najpierw przejęte z zachodu, zaczęto zastępować i pomnażać często polskimi kompozycjami. Szybko wzrasta ilość pieśni. W 15 wieku mamy 6 polskich kolend, w 16 wieku już 42.

Okresem najbujniejszego rozwoju kolendy polskiej jest wiek 17 i pierwsza połowa 18 wieku. W tym to właśnie okresie przybiera kolenda polska swoją specyficzną formę, odróżniającą ją wyraźnie od pieśni innych narodów. Na pierwszy plan wysuwa się jej nawskroś polski charakter. Wprowadza się nietylko polskich pasterzy i polski krajobraz, ale i polskie pieśni ludowe. Pochodzenie motywów może być różnorodne, wiadomo np., że najbardziej bodaj znana kolenda "W żłobie leży" była pierwotnie melodią taneczną, przy której tańczono na dworze Władysława IV. Inne znów są od początku ułożone jako kolendy. — Kolendę "Anioł pasterzom mówił" ułożoną w 16 wieku, jeszcze dziś śpiewamy w słowie i melodii tak wiernie, jak ją przechowały najstarsze odpisy i druki. Wiele pięknych kolend z tego czasu popadło niestety w zapomnienie, jak np. "Nuż my dziatki zaśpiewajmy" lub "Pochwalmy wszyscy społem".

To co przede wszystkim cechuje nasze kolendy to radość z narodzenia Zbawiciela. Zawdzięczamy to w wielkiej mierze Franciszkanom, którzy pieczołowicie przechowali tradycję swego wielkiego założyciela, zasadę uczynienia z Ewangelii radosnej nauki życia, bezpośredniej, prostej miłości do Boga.

Liczba kolend stale wzrasta i dopiero w ostatnich czasach zaczęto zdawać sobie sprawę z olbrzymiego ich bogactwa. Zasłużony wydawca "Śpiewnika kościelnego" ks. M. M. Mioduszewski podał ich zaledwie 198. Dziś znamy ich już ponad tysiąc.

Uwzględniając treść kolend możemy je podzielić na trzy grupy: 1) kolendy kościelne, 2) kolendy apokryficzne i 3) kolendy pasterskie czyli t.zw. pastorałki (Dobrzycki).

Kolendy kościelne poważne w treści, rozważające tajemnicę Bożego Narodzenia śpiewane są w kościele. W rzędzie takich kolend należy wymienić: "Bóg się rodzi", "Gdy się Chrystus rodzi", "Ach ubogi żłobie", "W żłobie leży", "Jakaż tam gwiazda błyszczy na wschodzie", "A witajże perło droga".

Kolendy apokryficzne mają za temat przede wszystkim cuda towarzyszące Narodzeniu. Pomysły czerpane są z apokryficznych legend i ewangelii, pochodzących głównie ze Wschodu. Kolendy te stały się popularne przede wszystkim wśród ludu i nie bywają śpiewane w kościele.

Kolendy pasterskie czyli *pastorałki* tworzą największą grupę, najbardziej rodzimą. Są to właśnie te, które wycisnęły piętno na polskiej kolendzie i zespoliły się najbardziej z życiem polskim i jego kulturą. Cechuje je radość, zamaszystość, humor i często rubaszność. Ich cechą naczelną jest przewaga elementu świeckiego nad religijnym. Na naczelne miejsce wysuwa się lud-pasterze, a wślad za nim całe bujne

życie polskie. To lud polski w naiwny sposób opisuje wypadki betlejemskie przeniesione na niziny mazowieckie, raduje się Dzieciątkiem i hołduje mu w prosty i bardzo ludzki, bezpośredni sposób. Krakowiacy, Ślązacy, Skalmierzanie, Mazury, Górale ubrani w swe stroje, pasterze przychodzący prosto z łąk i pastwisk przynoszą swoje dary — kobiałki z chlebem, serem, nabiałem, wędliną, grają na swoich instrumentach, skrzypkach, fujarkach, kobzach. Stajenka stała się polską szopką w polskim krajobrazie, polską jest zima, śnieg i mróz. A melodie to mazurki, krakowiaki i polonezy. Prawdziwa skarbnica polskości te nasze kolendy.

Tydzien polityczny.

Wydarzeniem które skupia koło siebie uwagę całego świata w ostatnim tygodniu przedświątecznym jest konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych w Moskwie. Sceptycy, nauczeni doświadczeniem nikłych wyników poprzednich spotkań, nie pokładają w niej większych nadziei. Prasa angielska podkreśla ogromną jej wagę. Według innych doniesień z Moskwy, trudno spodziewać się wprawdzie cudów dyplomatycznych, ale podjęte są usiłowania praktycznych rozwiązań ważnych kwestii spornych (np. politycznego aspektu energii atomowej). "Wielka Brytania, oświadczył min. Bevin na konferencji prasowej, chciałaby załatwić wszystkie polityczne kwestie w ten sposób, by świat mógł nareszcie przystąpić do dzieła odbudowy." Byrnes i Bevin mieli sposobność przejrzenia najświeższych rosyjskich raportów o położeniu w Persji i zaznajomienia się z artykułem "Prawdy", uskarżającym się na grupowanie tamże wojsk brytyjskich i amerykańskich.

Oficjalne komunikaty z Teheranu donoszą, że garnizon perskich wojsk rządowych w Tebrysie skapitulował wobec wojsk partii demokratycznej (popieranej przez Z.S.R.R.) i uznał władze aserbejdżańskie. Te ostatnie panują całkowicie nad sytuacją w Persji północnej, wojska ich zajęły już 40 miast.

Stany Zjednoczone odniosły świeżo tryumf na innym polu. Wzrastające ich znaczenie jako pierwszego mocarstwa świata uwydatniło się na ostatnim zebraniu jednego z komitetów Komisji Przygotowawczej do posiedzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. W wyniku licznych mów i ożywionych dyskusyj głosowanie za przyszłą siedzibą Organizacji przyniosło 30 głosami przeciw 14 (przy 6 wstrzymujących się od głosowania) zwycięstwo Ameryce. Komentator radia angielskiego stwierdził melancholijnie, że wprawdzie przykro jest pogodzić się z myślą utraty prymatu przez Europę, ale że powinna pocieszać nas nadzieja intensywnego udziału Stanów Zjednoczonych w sprawach międzynarodowych.

Nikt już teraz nie posądzi Stany Zjednoczone o chęć "splendid isolation". Ostatnio skomplikowane położenie w Chinach, groźne dla pokoju światowego, skłoniło Prez. Trumana do wystąpienia z wnioskiem o natychmiastowe zaprzestanie wrogich działań i zwołanie konferencji

przedstawicieli wszystkich chińskich ugrupowań politycznych.

Wśród omawianych przez prasę angielską spraw polskich największe jej zainteresowanie wzbudzają: sprawa wyborów w Polsce i sprawa naszego długu w stosunku do Anglii. "Observer" oświadczył, że socjaliści żądają wspólnych list kandydatów, a nawet P.S.L. uważa, że trzeba utrzymać koalicję stronnictw. Prasa cytuje "Życie Warszawy", według którego wysłannicy gen. Andersa dostarczają w Polsce broni i instrukcyj ukrywającym się tu bandom. Emigracja polska według tegoż pisma nie wyrzeka się wcale kontaktów, jakie utrzymuje z ośrodkami bandytyzmu w Polsce. (!)

Wyjątkowo przyjazny ton głosu potrafił przybrać nieżyczliwy zwykle Polsce "Times", który w artykule "Okazja do wspaniałomyślności" opowiada się za skreśleniem Polsce jej długów w stosunku do skarbu angielskiego. Skarb domaga się sumy Ł 71.000.000.—, t.zn. mniej więcej połowy wydatków na armię polską i administrację cywilną, oraz części złota, zabezpieczonego w Anglii. Usprawiedliwieniem tych żądań ma być fakt, że inne państwa dłużnicze spłacają całkowicie lub częściowo pożyczki. — Należy powątpiewać, stwierdza "Times", czy można tak samo traktować Polskę, jak np. Holandię czy Norwegię, które, chociaż zniszczone, były przecież przed wojną znacznie bogatsze niż Polska, a których straty nie da się porównać z tym co ucierpiała Polska. Ponadto siły zbrojne tych państw były daleko mniej liczne, niż wojska polskie, a więc dług łatwiejszy jest do spłacenia. Przytaczając także argumenty czysto finansowej natury, pismo konkluduje, że rząd brytyjski ma okazję do wspaniałomyślnego uczynku, który go nic nie kosztuje (ponieważ nie ma nadziei, żeby Polska była w stanie dług ten spłacić przy najlepszej woli), a który spotkałby się w Polsce z pełnym uznaniem.

Wesoly kacik.

Humor warszawski.

Zapewne z winy metrampaża do działu ogłoszeń "Życie Warszawy" (z dnia 28.10) zabłąkał się wiersz, który powinien był ukazać się w dodatku literackim tegoż pisma. Przytaczamy ten utwór w całości ze względu na niezwykle ciekawą formę i zawartą w niej głębię myśli:

"Pacek znów stanął na warcie, I strzeże dobra klientów, Jak ongiś uparcie, Aby ich praca nie poszła na pożarcie, Przez zbieg okoliczności. On każdemu daje radę, Jak matka ze źródła miłości, Dba aby każdy miał własny domek, Plac lub majątek na starość kątek, A więc lokujcie w realności, Pamiętajcie, że kto ma własność, nigdy nie pości, Siedząc na swoim zagonie, Nie dogonią go nędzy konie, Obojętnym dla posiadacza, Gdy nadzieja innych płonie! W propozycjach urządźcie szpery, Na Żurawiej pod numerem dwadzieścia cztery, Zbudujecie siedlisko: zapamiętajcie! Że kupując zarabiacie 85 %/o blisko".

Stój sobie Packu na warcie, A ja Tobie powiem otwarcie, Że ja się Tobie nie dziwię, Bo Tobie chodzi

o żarcie, Ale bardzo jestem ciekawy, Po co drukuje to "Życie Warszawy", Redaktor bowiem za takie "szpery", Powinien dostać w cztery litery, Na Żurawiej pod numerem dwadzieścia cztery.

("Szpilki" Nr 37)

Humor szwedzki.

Rzecz dzieje się w pociągu Hässleholm—Kristianstad. Na stacji Ignaberga wsiada dwóch chłopów skańskich. Wywiązuje się rozmowa:

— Gdzie jedziesz?

— Do Kristianstad do szpitala.

— Poco?

— Operacja.

Długie milczenie. — Gdzie będzie pogrzeb? W Ignaberga czy Kristianstad?

*

Sędziwa babcia Anna Stina z Bredaryd wybiera się pociągiem do Växjö, poraz pierwszy w życiu. Odprowadza ją przyjaciółka, również podeszła wiekiem lecz doświadczona Brina. Ogólne podniecenie. Pociąg rusza, Brina wymachuje rozpaczliwie pożegnanie: — "Niech cię Bóg prowadzi do Alvesta, bo później już nie trzeba się przesiadać."

*

Dwóch panów, mocno zmęczonych po hulance poprzedniego dnia, siedzi w b. głębokich fotelach i popija b. pakaźny grog. Milczenie, wkońcu wywiązuje się "dialog":

— Znasz Jönsa Petterssona?

Długie milczenie. — Coś powiedział? Jak on się nazywa?

Jeszcze dłuższe milczenie. — Kto???

*

Dysponent Nils Andersson siedzi nad ranem na brzegu łóżka i wpatruje się z wielką uwagą w lewy but, dopiero co ściągnięty z nogi. — Wczoraj było wielkie jedzenie raków u Johanssonów. Ciekawym, czy ja też tam byłem?

*

Nils Ottersman wraca w niedzielę z kościoła. Żona go wypytuje:

— Jak tam było w kościele?

— Ładnie.

— Dużo ludzi było?

— Nie.

— Pastor miał kazanie?

— Miał.

— O czym mówił?

— O grzechu.

— Co mówił?

— Nie lubi go.

*

Anders stoi w łódce gotowej do odbicia od brzegu. Stina stoi na drugiej stronie rzeki.

— Hej Stina! Czy mogę przyjść do ciebie?

— Hej Anders! A czy będziesz mnie szanował?

— Hej Stina! Palcem cię nie tknę!

— Hej Anders! Tak bardzo znów nie musisz mnie szanować!

Humor angielski.

Wyznawcy pewnej sekty w Anglii zwrócili się do wybitnego pisarza z taką bolączką:

— Nasz kościół nie prosperuje. Próbowaliśmy urządzać bale maskowe, karuzele, polowanie na lisy, próbne małżeństwa, obiady — monstre . . . wszystko zawodzi. Świątynie nasze wciąż świecą pustkami. Co robić?

Mistrz szepnął:

— Możeby tak spróbować trochę religii . . .

*

Ciekawa wiadomość z prowincjonalnej gazety:

"Bal maskowy w Eastriggs przy-

niósł Ł 36 dochodu. Pierwszą nagrodę za najoryginalniejszy kostium przyznano "Bestii z Belsen"."

*

Młody porucznik angielski został awansowany na kapitana. Nominacja ogłoszona w oficjalnej "London Gazette" zawierała potężny błąd, mianowicie:

Zamiast "1-szy czerwiec 1945" było wydrukowane "1-szy czerwiec 1045".

Dowcipny porucznik napisał niezwłocznie przepisowe podanie do ministerstwa wojny z prośbą o wypłacenie mu, zgodnie z King's Regulation, zaległego żołdu kapitańskiego za — 900 lat.

Wkrótce otrzymał on rzeczową odpowiedź z ministerstwa, brzmiącą:

"Prośba pana jest słuszna. Obliczyliśmy, że należy się panu Ł 39.999.

Ale nie zwrócił pan uwagi, że w King's Regulation jest paragraf mówiący o finansowej odpowiedzialności oficera za utracony sprzęt. List pana wskazuje wyraźnie, iż jest pan jedynym żyjącym oficerem z bitwy pod Hasting (1066) gdzie zginęło przez niedopatrzenie 20.000 koni, wartości mniej więcej po Ł. 2 sztuka. Obarczyliśmy tedy pana konto sumą Ł. 40.000. Potrąciwszy zaległy żołd pozostaje pan jeszcze winny ministerstwu Ł. 1, o którego jaknajrychlejsze przekazanie nam usilnie prosimy".

Z biurokracją nigdy się nic nie wygra.

("Dziennik Polski")

Z zycia Polaków w Szwecji.

W dniu 10 grudnia r.b. odbył się staraniem nowo utworzonego komitetu pomocy Polakom zamieszkałych w Norrköpingu, uroczysty wieczór polski. W pięknej sali Stadshuset zebrali się poraz pierwszy zamieszkali w Norrköpingu i okolicy uchodźcy polscy w liczbie przeszło dwustu. Zebranych przywitał p. Thysell, przewodniczący komitetu wyrażając podziękowanie za tak liczne przybycie i wyjaśniając cel zebrania. Nowo utworzony komitet ma na celu zorganizowanie zamieszkałych na terenie tego miasta i okolicy obywateli polskich, przyjścia im z jaknajdalej idącą pomocą, nawiązanie ścisłej współpracy kulturalno-oświatowej, przez utworzenie wszelkiego rodzaju kursów i odczytów. Następnie p. Piotrowski podkreślił wielkie znaczenie organizowania się uchodźctwa polskiego w Szwecji. —

Właściwa uroczystość rozpoczęła się kawą i tradycyjnym świętem Lucji. Nieznany Polakom ten obchód podobał się bardzo zebranym. Przytym tańce ludowe i groteskowe oraz doskonała orkiestra wytworzyły na sal i beztroski i ożywiony nastrój. Na życzenie gości, zebrani uchodźcy odśpiewali szereg kolend oraz polskich pieśni ludowych. Za ten udany pierwszy polski wieczór podziękował w języku szwedzkim organizatorom, a w szczególności p. Thysell'owi i p. E. Beckmans, znany na tutejszym terenie z akcji pomocy Polakom p. inż. Pierkiel. Na zakończenie odśpiewano hymn polski i szwedzki.

*

Dn. 26. XI. b.r. w sali Ogniska Polskiego w Stockholmie, odbyło się przyrzeczenie 13 harcerek, które odebrała Druhna hm. A. Rybska.

Sala Ogniska została udekorowana przez harcerki w emblematy polskie i zieleń i tworzyła piękne tło dla uroczystości, w której wzięli udział rodzice harcerek, szwedzkie harcerstwo oraz zaproszeni goście. Na uroczystość złożyły się: podniesienie polskiej flagi, odśpiewanie hymnów polskiego i szwedzkiego, gawęda Dhny Rybskiej, sam akt przyrzeczenia, pieśni harcerskie, wspólna herbatka i fotografia.

Dn. 29. XI. b.r. zostali przyjęci przez Hr. Folke Bernadotte druhny: hm. A. Rybska, ph. St. Kamińska, Z. Jankowska oraz druh ph. M. Wilczek. Złożyli oni hr. Bernadotte podziękowanie za przyjęcie protektoratu nad drużyną "Wędrownych Ptaków" osiadłych w Vrigstad i w imieniu polskich harcerek ofiarowali obraz św. Jerzego, patrona harcerstwa, pędzla Dha Rogozińskiego.

Apel. Harcerki polskie przebywające na terenie Szwecji są proszone o zgłaszanie się we wszelkich sprawach związanych z harcerstwem do Komendy harcerek w Vrigstadhemmet, Vrigstad.

Z okazji świat Bożego Narodzenia Komenda harcerek składa wszystkim Harcerkom i Harcerzom najserdeczniejsze życzenia szczęśliwego powrotu do Wolnej i Niepodległej Ojczyzny. Wierzymy w przyszłość i mamy przekonanie, że po latach chmurnych przyjdą dla naszego Narodu słoneczne dni Jutra. Wierzymy i nie tracimy nadziei —

Czuwaj!
Komenda Harcerek.

*

W kościele parafialnym w Malmö 24 grudnia o godz. 22.30 odbędzie się pasterka dla Polaków.

*

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia (26.XII.) odbędzie się w Malmö zjazd Polaków, połączony z tradycyjnym obchodem gwiazdkowym. Program zjazdu: cz. I:o godz. 11 nabożeństwo polskie w kościele parafialnym w Malmö. Dla uczestników zamiejscowych otwarty będzie po nabożeństwie lokal Związku Polaków, Tegelgårdsgatan 10 a. Cz. II: o godz. 13.30 w Siriussalen przy ul. Rundelsg. 17, walne zebranie Związku Polaków w Szwecji. O godz. 14.30 tamże uroczystość gwiazdkowa. Na uroczystość tę zaprasza serdecznie wszystkich Polaków-Zarząd Związku Polaków.

Na dzien 24 grudnia.

Nadeszły Święta Bożego Narodzenia. Los zrządził, że i teraz spędzasz je, drogi rodaku i rodaczko, zdala od ukochanych. Jakiś cień przesuwa się w Twoich umęczonych oczach — to łza bólu i tęsknoty.

Zdajesz sobie sprawę, że w dniu Narodzenia Bożego Dzieciątka wszyscy hołd i dary Mu składają. Cóż zatem Ty zaniesiesz do stóp Bożej Dzieciny? Zanieś Jej łzę swoją, bo Cię na więcej dziś nie stać, ze świętym ślubowaniem, że w doli i niedoli będziesz wiernym Prawdzie, którą Chrystus na świat przyniósł. A pokazał nam tę Prawdę Zbawiciel poprzez wiarę wieków, poprzez bohaterstwo męczenników, poprzez cnoty wyznawców. Pokazał w uroczystościach Kościoła, w gromadach ludu dążących dzisiejszej nocy do rozjarzonych światłem swych Ko-

ściołów. Pokazał ją w pojednaniu dnia dzisiejszego wielu rodzin i całych narodów. I chociaż jasełka ziemskie znikły, chociaż ustały anielskie śpiewania "Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" — to jednak ponad tą mistyczną kolebką Jezusową dziś rozlega się błagalny głos umęczonego Narodu Polskiego:

"Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą,
Dom nasz i majętność całą
I wszystkie wioski z miastami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami".

Ks. Br. Szymański.

Poszukiwanie rodzin.

Pani Maria Miniewska, siostra Litki z Warszawy proszona jest o skomunikowanie się z Anną Sztark, Jungfrugatan 30/II, Stockholm, która posiada dla niej wiadomości od siostry.

Wacław Kosowski — przybył do Szwecji 20/7.45, niech napisze — gdzie jest i w którym obozie. Już 5 miesięcy nie mam żadnej wiadomości. — Wiadomości: Władysław Brzana — Tingsryd — Utlänningslägret.

W kancelarii Sekretariatu Generalnego Polskiej Opieki Społecznej przy ul. Grevmagnigatan 11 w Stockholmie, znajdują się listy dla następujących osób: Dawid Szulman, Marcin Rzepa, Józef Dec (lub Dac).

Anna Żukotyńska (Grudziądz, Ogrodowa 29 m.l) poszukuje męża Wilhelma, znajdującego się jakoby w Szwecji. List dla niego znajduje się w Redakcji.

Od Redakcji.

Następny numer "Polaka", tj. nr 24, ukaże się ze względów od nas niezależnych — mianowicie z powodu przerwy świątecznej w drukarni — dnia 4.I.1946 r.

Cennik ogłoszeń.

Poszukiwanie rodzin
1.50 Skr. — 3 wiersze
Wszystkie inne ogłoszenia
1.00 Skr. — 1 wiersz

Cała strona	90 „
1/2 strony	50 „
1/4 „	30 „

Redakcja zawiadamia, że ogłoszeń nieopłaconych zgóry zamieszczać nie będzie. Redakcja nie może podjąć się oceny rękopisów.

Redakcja prosi Czytelników dla ich własnego dobra o czytelne i dokładne podawanie adresów przy zamawianiu i płaceniu prenumeraty.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr., poszczególny numer kosztuje 30 öre.

Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgirokonto 162831.

Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.
Ansvarig utgivare: Kyrkoherde Daniel Cederberg, Staffanstorp.

MLODY POLAK

Rok 1 Dodatek dla mlodziezy N:r 3

W oknach szwedzkich domów zapalają się gwiazdy, w sklepach, na ulicach płoną choinki, świąteczne dzwony śpiewają o "Julu". Święto dzieci, młodziży i ubóstwianego macierzyństwa przychodzi do nas — obcych w tym kraju — przychodzi z całym przepychem świateł i radości. I smutna samotność prowadzi nas w przeszłość, poprzez sielankowe święta przedwojenne pachnące świerkiem i piernikiem, święta pod okupacją — wiejące pustką osieroconych miejsc za wigilijnym stołem, ku tragicznym Gwiazdkom obozowym — znaczonym strachem przed śmiercią i ledwie tlejącą nadzieją płodności naszej ofiary.

Wiemy, że najciężej, najboleśniej w te dni pełne świątecznego skupienia jest Wam, Młodzi Przyjaciele. W środowisku dalekim duchem i językiem, choćby nawet serca chyliły się ku Wam z troską i miłością, nie znajdziecie nawet echa tej dziecinnej radości, jaką daje Gwiazdka w rodzinie.

My zaś nic więcej dać Wam nie możemy poza polskim serdecznym słowem, które Was odszuka gdzieś w zapadłym zakątku Szwecji, niosąc świadomość tej wielkiej, świętej, narodowej wspólnoty, łączącej wszystkich Polaków, zarówno tych, którzy żyją w Ojczyźnie, jak tych co do niej tęsknią.

Przed dwoma tysiącami lat zrodziła się na świecie Miłość. Lecz zapomniano o niej w czasie wojny, która zalała ziemię strumieniami krwi i przysypała męczeńskimi popiołami. Niezawsze pamiętają o Niej ludzie i dzisiaj, mimo że zamilkły syreny alarmowe i ucichły odgłos armat i karabinów. Niezawsze pamiętają o tym, że Miłość wypełni się wtedy, gdy zniknie przewaga jednych nad drugimi, wszelki ucisk i wszelka niewola.

Z myślą o tej Miłości idziemy ku Wam w dzień Narodzenia. Z wiarą, że dojrzeje Ona we wszystkich sercach, połączy wszystkie ziemie i ludy, przyniesie ukojenie cierpiącym, a Wam, Młodzi, powróci radosne uśmiechy przeszłości.

Z "Chlopòw" Reymonta.

. . . W tę noc narodzenia i każde bydlątko rozumie człowieczą mowę i przemówić jest zdolne, że to między nimi Pan się narodził. Kto ino bezgrzeszny zagadnie — ludzkim głosem odpowiedzą: równe są dzisiaj ludziom i społecznie z nimi czujące, więc i opłatkiem trza się z nimi podzielić . . .

Ruszyli wszyscy do obory a Witek ze światłem przodem.

Krowy leżały rzędem obok siebie i przeżuwały, glamiąc powoli, ale na światło i głosy jęły postękiwać, zbie-

rać się ciężko do powstania a odwracać ciężkie, ogromne łby.

— Tyś gospodynią, Jaguś, to prawo twoje rozdzielić między wszystkie. Darzyć ci się będą lepiej i nie chorować; jeno jutro rano doić nie można, aż wieczorem, straciłyby mleko.

Jagna połamała opłatek na pięć części i, przechylając się nad każdą krową, czyniła krzyż święty między rogami, a wtykała po kawałku w gembulę, na szerokie, ostre ozory.

— A koniom to nie dacie? — zagadnęła Józka.

— Nie było ich w onym czasie przy Narodzeniu, to nie można.

Wracali do izby a Roch mówił:

— Kużde stworzenie, trawka kużda, choćby i ta najmarniejsza, kamuszek najmniejszy, nawet ta gwiazda ledwie dojrzana — wszystko dzisiaj czuje, wszystko wie — że Pan się narodził.

— Jezus kochany! Wszystko! to i ta ziemia, i te kamienie! — wykrzyknęła Jagna.

— Prawdę rzekłem, tak ci to i jest — wszystko ma swoją duszę. Co ino jest na świecie, czującem jest i na swoją godzinę czeka, aż Jezus się zmiłuje i rzeknie:

— Wstań duszo, ożyj, zasługuj się nieba ! — Bo i robaczek najmniejszy i ta trawka chwiejna, wszystko się po swojemu chwały Pańskiej dostępuje. A w tę noc jedną na rok cały wszystko się podnosi, przecyka, nasłuchuje, a czeka tego słowa!

Dla jednych ono przychodzi, la drugich jeszcze nie kolej, to legną potem w mrok cierpliwie czekający świtu, kto kamieniem, wodą, ziemią, drzewem, kto jeszcze czem innym, jak tam któremu Pan naznaczył! . . .

Zamilkli, rozważając, co powiedział, bo mądrze był rzekł, prosto do serca, ale się to Borynie ni Dominikowej nie widziało czystą prawdą, bo ją sobie w głowie przekładali i tak, i owak a pojąć nie mogli. Juścić moc Boska jest nieodgadniona a cuda czyniąca, ale żeby kamienie i wszystko duszę swoją miało . . . nie mogli tego wymiarkować . . .

Nagroda Nobla.

(ciąg dalszy)

Z nagród Nobla najgłośniejszym echem odbija się zwykle w świecie nagroda literacka. Wywołuje ona zazwyczaj najwięcej dociekań i dyskusji. Oczywiście nagrody naukowe mogą często mieć o wiele donioślejsze znaczenie dla ludzkości, ale sprawy te są zwykle bardziej specjalne, mniej dostępne szerokiemu ogółowi. Natomiast literatura jest dziedziną, w której wszyscy chętnie uważają się za powołanych do wydawania sądów. Ciekawe jest, że nagroda za pracę dla sprawy pokoju rzadko jakoś bywa przedmiotem większego zainteresowania. W tym wypadku szlachetne intencje Nobla zbyt dalekie są wciąż od rzeczywistości, aczkolwiek i tu nagroda Nobla wydobywa na światło dzienne dokonania, które przyczyniły się często do oszczędzenia cierpień setkom tysięcy ludzi, jak np. działalność odznaczonego Henryka Dunant inicjatora Konwencji Genewskiej i instytucji Czerwonego Krzyża.

W każdym razie o nagrodzie literackiej mówi się zawsze i pisze naj-

więcej i rola Akademii Szwedzkiej, która wydaje wyroki w tej sprawie nie jest bynajmniej łatwa. Akademia Szwedzka jest instytucją o dużym znaczeniu zarówno w samej Szwecji jak i za granicą. Reprezentuje ona nie tylko piśmiennictwo, ale ma znaczenie szerszy zasięg — wszystkie dziedziny życia kulturalnego są w niej reprezentowane. Obok pisarzy i wybitnych krytyków zasiadają na fotelach akademickich (Akademia ma 18 członków) przedstawiciele nauk historycznych, prawa i socjologii, filozofii, teologii i t.d. Przykładem tego, że nie jest to instytucja oderwana od życia, a przeciwnie ściśle z życiem społeczeństwa związana, jest fakt powołania właśnie ostatnio do Akademii znanego Polakom tak dobrze, niestrudzonego działacza na rzecz pomocy Polsce, prezydenta Ekeberga, przewodniczącego Szwedzkiego Komitetu Pomocy Międzynarodowej.

Akademia Szwedzka powołuje co roku specjalny Komitet rozpatrujący kandydatury do nagrody literackiej. Ażeby ogarnąć twórczość literacką całego świata, gromadzi się wydawnictwa w specjalnej Bibliotece Nobla. Oczywiście poszczególne kraje same starają się zaopatrywać Bibliotekę Nobla w dzieła swoich pisarzy, gdyż każdorazowa nagroda jest nie tylko tryumfem osobistym danego pisarza, ale też chlubą całego kraju. Jednakże Akademia sama też dba o śledzenie twórczości światowej i posiada w swym Instytucie Nobla specjalistów od literatury poszczególnych krajów. Zasłużonym twórcą działu słowiańskiego Biblioteki Nobla i zarazem znawcą literatur słowiańskich był jeden z kierowników biblioteki, znany dobrze Polakom, Alfred Jensen, tłumacz i historyk literatury. Jest on jedynym właściwie, jak dotąd, przedstawicielem slawistyki literackiej w Szwecji. Poznał dokładnie literaturę narodów słowiańskich i udostępnił ją społeczeństwa szwedzkiemu, które przedtem skazane było na przekłady w obcych językach, głównie niemieckim. Jensen przełożył na szwedzki Pana Tadeusza, Konrada Wallenroda, Ballady, Nieboską Komedię, Irydiona, Przedświt, fragmenty Słowackiego, Ujejskiego, Konopnickiej i in. Działalność jego uzupełniają przekłady najważniejszych utworów powieściowych dokonane przez Ellen Wester ("Chłopi" Reymonta, Sienkiewicza "Bez Dogmatu", "Potop", "Pan Wołodyjowski", Żeromskiego "Wierna Rzeka", "Popioły", "Uroda Życia", a wreszcie prawie wszystkie powieści Orzeszkowej). Bez tych dwojga ludzi literatura nasza pozostałaby w Szwecji w dużej mierze nieznana. Jensen wydał prócz tego szereg studiów o literaturze polskiej, rzeczowo i sumiennie opracowanych. Dużo miejsca poświęcił Sienkiewiczowi.

Z. F.

c.d.n.

Wynalazek Penicilliny.

Tegoroczna nagroda Nobla w zakresie fizjologii i medycyny została przyznana odkrywcom penicilliny: prof. patologii w Oxfordzie — sir Howardowi Florey, prof. bakteriologii — sir Aleksandrowi Flemingowi, oraz doktorowi Borysowi Chain, demonstratorowi patologii w Oxfordzie.

Czemuż odkrycie penicilliny wy-

wołalo tak rozległy rozgłos w świecie naukowym? Na czym polega doniosłość tego środka stosowanego przez medycynę? Otóż tak, jak odkrycie przez Pasteura w swoim czasie szczepionki przeciw wściekliźnie, dało lekarzowi do ręki broń do zwalczania mikrobów w organiźmie, tak wynalezienie penicilliny zwiększyło ogromnie obronne mozliwości organizmu przed bakteriami.

Już od czasoów Listera (1881 r.), któremu medycyna zawdzięcza zastosowanie po raz pierwszy karbolu, jako środka dezynfekcyjnego niszczącego bakterie, wysiłki wielu badaczy zmierzały w kierunku jaknajskuteczniejszej obrony organizmu przed bakteriami znajdującymi się w otoczeniu i powietrzu. Stopniowo zamiast antyseptyki, t.j. działania niszczącego bakterie, zaczęto stosować aseptykę, czyli pozbawianie "wyjałowione" wszystkich przedmiotów stykających się bezpośrednio z ranami od zarazków. Znikł wówczas z sal szpitalnych przykry zapach karbolu i jodoformu, a zazamiast stosowania dezynfekcji temi środkami przeprowadza się gotowanie i sterelizowanie zarówno instrumentów chirurgicznych, jak i środków opatrunkowych. W ten sposób ograniczono zastosowanie antyseptyków, które mają tę złą stronę, że choć zabijają bakterie, ale jednocześnie niszczą leukocyty, t.j. białe ciałka krwi wytwarzane przez sam organizm celem zwalczania bakterii, oraz mogą również uszkodzić żywą tkankę komórek. Doniosłość działania penicilliny polega własnie na tym, że nie zachowuje się ona jako antyseptyk, lecz raczej jako środek bakteriostatyczny hamujący rozwój baterii, t.j. ich rozmnażanie. Nie uszkadza przy tym aktywności leukocytów, które mogą się dostawać do ogniska zakażenia i skutecznie pochłaniać bakterie.

Odkrycie penicilliny wiąże się z przypadkowo zaobserwowanymi w 1928 r. przez prof. A. Fleminga faktami, że kultura złośliwych bakterii stafilokoków została zahamowana w swym rozwoju przez wyrosłą na tym samym podłożu pleśń, którą zidentyfikowano jako pewien gatunek grzybka zwanego "penicillum notatum". Działanie tego grzybka było tak intensywne, że po 80 godzinach zahamowało całkowicie dalszy rozwój bakterii. Niestety odkrycie prof. A. Fleminga wymagało jeszcze szeregu żmudnych badań. Należało bowiem z kultury t.j. hodowli pleśni wyodrębnić w stanie czystym i trwałym samą tylko penicillinę, czyli ten właśnie związek chemiczny, który skutecznie zahamowuje rozwój bakterii, zaś grzybek "penicillina notatum" zawiera w sobie wiele jeszcze innych substancji, a zwłaszcza pigmentów. Dopiero w sześć lat później od odkrycia Fleminga badania prowadzone przez cały sztab uczonych: lekarzy, bakteriologów i chemików angielskich doprowadziły do wyodrębnienia trwałej substancji zawierającej od 10 do 25 % czystej penicilliny. Aby umożliwić produkcję tego związku na fabryczną skalę, profesorowie: Florey i Heatley udali się w 1943 r. do Ameryki i zmobilizowali potrzebne na ten cel kapitały. Współpraca U.S.A. doprowadziła do rozwinięcia na szerszą skalę produkcji penicilliny, tak, iż stała się ona obecnie środkiem dostępnym do stosowania przez lekarzy całego świata. c.d.n.

Dr. W. Sołodkowska.

Lund 1945. Carl Bloms Boktryckeri